

Misz-Masz studencki

NR 2/2016

Reforma zmienia nastawienia

Nowy model systemu edukacji

Świąteczny szal

O świątach z przymrużeniem oka



Drodzy Czytelnicy!

Kiedy już siwy jest Stary Rok, gubi na drzewach szron. Kiedy już w sobie masz zapachy z wielkiej skrzyni świąt... brzmi ta i wiele innych świątecznych piosenek. A co słyhać u nas? No właśnie, przed Wami drugi numer Misz-Maszu studenckiego. Jaki jest? Pełen świątecznej atmosfery, ciekawy i na pewno bardziej dopracowany niż nasz numer debiutancki.



W grudniowym wydaniu przygotowaliśmy dla Was wiele atrakcji. Poznacie z nami tradycje świąteczne na świecie oraz zobaczycie jak w nietypowy sposób można przyozdobić świąteczne drzewko. Dowiedziecie się także dlaczego nie powinno się wykorzystywać zwierząt w charakterze podarków świątecznych. Pamiętając jednak, że przed nami także Sylwester, zamieściliśmy przegląd propozycji z naszego regionu na tą wyjątkową noc.

W tym miesiącu na uczelni dużo się działo, dlatego też przygotowaliśmy relacje z najważniejszych wydarzeń. Przypomniane zostanie spotkanie z Karolem Gnatem, dziennikarzem TVP Info i nową twarzą Panoramy. Zapoznacie się także z opinią rektora UJK na temat Reformy 8+4. Fani gier znajdą tutaj również coś dla siebie. Zamieściliśmy bowiem relację z konferencji na temat gier wideo oraz recenzje najlepszych, naszym zdaniem, produkcji komputerowych i konsolowych, które mogą umilić Wam ten świąteczny czas.

Dla amatorów kultury przygotowaliśmy propozycje lektur, które mogą stać się odskocznią od codzienności, ale również mogą posłużyć jako świetny prezent pod choinkę. Ci, którzy przepadają za teatrem z pewnością ucieszy relacja z premiery sztuki Bernarda-Marie Koltes'a pt. „Zachodnie wybrzeże”, która miała miejsce na deskach kieleckiego teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach.

Oprócz tego, przygotowaliśmy jeszcze inne interesujące artykuły. Dlatego mam nadzieję, że lektura naszego miesięcznika spełni Wasze oczekiwania i wprawi w ten, jakże cudowny, świąteczny nastrój. Sprawi, że zwolnicie w tej codziennej bieganinie i odpoczniecie choć troszeczkę z naszym czasopismem w ręce.

W imieniu całego Zespołu Misz-Maszu studenckiego życzę Wam Drodzy Czytelnicy szczęśliwych, pełnych ciepła i radości Świąt Bożego Narodzenia, a w nadchodzącym Nowym Roku wszelkiej pomyślności oraz sukcesów w życiu osobistym i zawodowym!

Redaktor naczelna

Angelika Dziubich

Święta

Świąteczny szal 4

Inna niż wszystkie 6

Tradycje świąteczne 8

Jak nie przytyć podczas świąt? 10

Żywa zabawka na Święta 12

Uczelnia

Reforma zmienia nastawienia 14

Gry komputerowe to coś więcej niż zabawa 16

Z "Panoramy" prosto na UJK, czyli spotkanie z

Karolem Gnatem 18

Czasopiśmiennictwo z punktu widzenia UJK 20

Akademickie Centrum Mediów 22

Kultura

Tydzień Kina Niemieckiego w Kielcach 23

Koltes po raz drugi w Kielcach 25

Co robi beatbox w Łodzi? 27

Recenzje

W co grać w święta? 28

W świątecznym klimacie 30

Noc pełna zabawy 31

Metallica zachwyca nowym

materiałem 33

Studenci charytatywnie

Warto budować swoją historię 35

6 powodów dla których warto zostać

wolontariuszem 38

Sport

Świąteczne granie w Premier

League 40

Wydawca: Piotr Rogoziński
Redaktor naczelny: Angelika Dziubich
Redaktor techniczny: Piotr Juszczak
Korekta: Iwona Jedynak
Autor okładki: Martyna Golańska

Autorzy tekstów: Angelika Dziubich, Piotr Juszczak, Iwona Jedynak, Martyna Golańska, Piotr Grot, Bartłomiej Grzymała, Magdalena Dulęba, Aleksandra Kępińska, Patrycja Karpeta, Malwina Różańska, Kinga Górecka, Andrzej Puk, Paulina Sadowska



Galeria Echo już od lat stawia na tę samą świąteczną dekorację

Świąteczny szal

W tym roku prawdziwe ukłony dla T-Mobile. Swoją świąteczną reklamą prześcignęli nawet kultową już Coca-Colę. I choć pomysł ze śpiewającą Kazadi był naprawdę niezły, nie może jednak konkurować z zaangażowaniem przez popularny “odrdzewiacz” blogerki Maffashion czy lubianych youtuberów do swojej kampanii. No i ta kokardka, którą można zrobić z etykiety napoju. Czyż nie jest urocza? Podobnie jak ona rozczulił mnie ostatnio widok naszej studentki, zajądającej się podczas przerwy w zajęciach mandarynkami. Nawet najwykwintniejsza z 12 potraw wigilijnych przegrywa w świątecznym pojedynku z mandarynkami i Coca-Colą. Smutne.

Tak samo smutnym widokiem jest walka o karpia w Lidlu. Ludzie wręcz wrywają sobie przedstawiciela tego gatunku ryb z rąk, jakby był najcenniejszym skarbem świata. I to tylko po to, by po chwili znów wylądował tam, skąd się wziął. Czyli w głębinach. Z tą różnicą, że nie będą to już głębiny wodne, a jedynie żołądka wujka Stasia. “No i co zrobisz? Nic nie zrobisz” - odpowiedziałyby podczas kolacji typowa ciotka Krysia. Ale do Wigilii zostało jeszcze trochę czasu. Na nieszczęście... Kto z Was nie był od początku grudnia w galerii? Prawda, że wszyscy wprost uwielbiamy te przepychanki i

kolejki w sklepach? Niektóre babcie, kupując tylko 10 czekolad dla wnuków, zdolne są absolutnie do wszystkiego. Nawet do stratowania Cię podczas sprintu do kasy. A w autobusie chwilę postać to nogi bolą... ech. Wasze mamy zapomniały jak się robi pierogi czy kutię? Bez stresu! Wszystkie czasopisma śpieszą w tym czasie z pomocą. Jak nie Wachowicz, to na pewno Gessler podpowie, jakich składników użyć i w jakich proporcjach, żeby wyszło smaczniej niż u sąsiada (nawet jeśli ów sąsiad tak bardzo nam nie wadzi).

Ważna jest także kwestia prezentów. Odpowiedzcie więc sobie na pytanie, czy

macie ich już na tyle, by obdarować wszelkie stryjostwo i kuzynostwo, nawet tak zwaną “dziesiątą wodę po kisielu”. W końcu ZTM nie bez powodu daje studentom 50% zniżki na bilety. Tak naprawdę oni zawarli tajny pakt z producentami różnych przedmiotów, które nadawałyby się na podarki. Studenci za zaoszczędzone pieniądze na pewno zakupią drobiazgi dla WSZYSTKICH bliskich. Producenci uwierzyli, zwiększyli produkcję... a na półkach zalegają tony niewykupionego towaru, bo studenci postanowili wszystko przeznaczyć na alkohol. Ups. Chyba ktoś nas zwyczajnie nie docenił... A po wręczeniu upominków oczywiście czas na Kevina! Nie oglądasz = łamiesz kolejną świąteczną tradycję. A co jeszcze nazywa się dziś tradycją? Od niedawna, dodawanie wpisów na fb – ile to się nie zjadło i nie przytyło przez święta. Natomiast gdzieś po upływie tygodnia musimy się nastawić, że na tym samym portalu zaleje nas lawina deklaracji połowy znajomych dziewczyn, że muszą schudnąć. Z serii: takie tam postanowienie noworoczne. Mają

nadzieję, że po kilku miesiącach wstawią dwa połączone zdjęcia z efektem “przed” i “po”. Ale nie wstawią żadnego. Pewnie roztyją się tylko jeszcze bardziej, wcinając kolejną paczkę chipsów przed telewizorem. Jeszcze teraz, jak przeczytały, że Polsat planuje nowe Top Model w wersji dla puszystych, a moda na “plus size” generalnie wzrasta - jest to niemal pewne.

Zapomniałabym, jeszcze cenna rada na koniec. Jeśli macie od niedawno drugą połówkę... lepiej to przemilczcie, Chyba chcecie uchronić się przed ogniem pytań typu: “A kiedy ślub?” czy bezpardonowych sugestii jak: “Dawno się nie bawiliśmy na żadnym weselu... na naszą Anię już najwyższa pora!”. Udawajcie singli najdłużej jak tylko możecie. Chyba nie po to cieszymy się wolnym od zajęć, aby za chwilę przejmować się wścibstwem wspomnianej już ciotki Krysi czy wujka Staśka. Tylko spokój może nas w te święta ocalić. Także pamiętajcie - nie dajmy się zwariować!



Fot. Magdalena Dulęba



Fot. Magdalena Dulęba

Galeria Korona zaimponowała mieszkańcom i wymieniła starą bombkę na coś zupełnie nowego

Magdalena Dulęba



Inna niż wszystkie

Tradycyjna czy taka jak nigdy przedtem? W dzisiejszych czasach sposobów na przystrojenie choinki jest wiele.

Dekorowanie mieszkania na Boże Narodzenie najlepiej rozpocząć od znalezienia dobrej lokalizacji dla drzewka świątecznego. To właśnie choinka będzie centralnym punktem spotkań w okresie Bożego Narodzenia i tuż po nim. Pomimo że tradycja ubierania choinki przybyła do Polski dopiero w XIX wieku, dziś zwyczaj ten jest obecny w niemal każdym domu.

Jodła, sosna czy świerk? A może sztuczne drzewko? Jakie by nie było – będzie pięknie przyozdabiać dom. Wszystko jest kwestią ozdób. Od tego jak ubierzemy drzewko będzie zależał wystrój naszego świątecznego domu.

Dawnymi, tradycyjnymi zdobieniami choinkowymi były: ciastka, pierniczki wypiekane często w kształcie serc, orzechy, małe, czerwone tzw. rajskie jabłuszka, własnoręcznie wykonywane w czasie adwentu ozdoby z bibuły, kolorowych papierów, piórek, wydmuszek, słomy i źdźbeł traw, kłosów zbóż itp. Na gałązkach w wieczór wigilijny zapalano świece i tzw. zimne ognie.

Niektórzy z nas ściśle trzymają się wcześniej ustalonych reguł. Można rzec, że są tradycjonalistami. Nie odstępują od swoich przekonań i zasad przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Czy to dobrze trzymać się tak kurczowo standardowych upodobań?

Jak dla mnie jest to nudne i oklepane, ale innym się podoba. Osobiście uważam, że w życiu powinno wprowadzać się pewne zmiany, także te, dotyczące wystroju domu na święta.

Współcześnie, w zależności od kraju, ubiera się je nieco inaczej. Dekoruje się choinkę bombkami, cukierkami, papierowymi ozdobami, srebrnymi i złotymi włosami anielskimi.

Dekoracje choinki to nie tylko bombki, łańcuchy i wysłużony anielski włos. Choinka jest stałym, nieodłącznym elementem świąt. Dlatego warto zatroszczyć się o to, jaki styl wybierzemy w tym roku. Czy postawimy na przepych i pstrokate drzewko, czy też ograniczymy się do ozdób w jednym kolorze. To nasz wybór! Nie musimy zwracać uwagi na to, co powiedzą inni bądź trzymać się wcześniej wyznaczonych zasad. Jeśli nie chcemy tradycyjnego drzewka, możemy także podejść do tematu choinki bardzo nowocześnie. Jednym z trendów jest naklejanie minimalistycznych wzorów w kształcie choinki na ścianę lub układanie lampek choinkowych na stelażu w taki sposób, aby stworzyły kształt drzewa. Tak ozdobiony pokój z pewnością będzie niezwykle nowoczesny, a dodatkowe ozdoby utrzymane w podobnym stylu sprawią, że będzie także świąteczny. Jestem wdzięczna temu światu i

cieszę się, że są ludzie skłonni nagiąć reguły i odejść od tradycji na rzecz nowoczesności.

Ostatnio spotkałam się z bardzo ciekawym sposobem przystrajania drzewka świątecznego. Mowa tutaj o drzewku kibica Korony Kielce. W tym przypadku wystarczą jedynie wybrane przez siebie gadżety. Za ozdoby służą zbiory kibicowskich „zabawek”. Szaliki zastępują łańcuch, a smycze i inne drobiazgi bombki. Wszystkich zainteresowanych zarówno tą choinką, jak i „zabawkami” kibica odsyłam na facebookowy profil "Kolekcja Szalików Danielmks".

Jestem zachwycona pomysłowością ludzi, którzy potrafią wykorzystać swoją wyobraźnię i dostępne środki. Twórczość takich ludzi jest nam potrzebna.



fot.: <https://www.facebook.com/kolekcjaszalikowdanielmks/?fref=ts>



Źródło: historiamniejznanaizapomniana.wordpress.com

Tradycje świąteczne na świecie

Z czym kojarzą się święta bożonarodzeniowe? Zapewne większość osób odpowiedziałaby – ze śniegiem, choinką, prezentami, dwunastoma potrawami...

A gdyby tak rzucić hasło - czarownica La Befana... Czy ktoś by się domyślił, że to też dotyczy gwiazdki? Co prawda, to już nie polska tradycja, ale warto wiedzieć jak reszta świata celebruje Boże Narodzenie.

Zły brat Mikołaja

W Polsce, 6 grudnia, szczególnie małe dzieci ze zniecierpliwieniem wyczekują brodacza w czerwonym ubraniu. Te grzeczne – dostają prezent, te bardziej zbuntowane – różgę.

Natomiast w Niemczech, Szwajcarii, Rumunii, Austrii i Czechach te niesforne nie dość, że mogą tylko pomarzyć o prezencie, to jeszcze są porwane przez złego brata Mikołaja, czyli Krampusa. Przybywa on 5 grudnia, by odszukać niegrzeczne maluchy i ukarać je za złe zachowanie. Zakuwa je w łańcuchy i prowadzi do swojej nory. Jak podają legendy, Krampus przypomina złego demona. Ma jedną ludzką i jedną posiadającą kopyto nogę. Oprócz tego ma rogi i nosi odrażającą drewnianą maskę.



Źródło: www.jejspojzeniem.com.pl

Ogórki na choince

Na pewno pamiętacie jak w podstawówce na lekcjach plastyki, tuż przed Świętami, nauczycielka kazała kleić kolorowe, papierowe tasiemki tak, by powstał łańcuch.

Taka ozdoba była cenniejsza, bo wykonana własnoręcznie. Jednak nie tylko takie “dzieła” zawieszane są na choinkach w polskich domach. Nie trzeba przecież nikomu przypominać o szklanych bombkach, dzwoneczkach, gwiazdkach, światełkach, czy nawet cukierkach. A gdyby tak obok tych ozdób umieścić bombkę w kształcie ogórka? No cóż, Niemcy nie mają z tym problemu, a nawet jest to dla nich najważniejsza ze wszystkich ozdoba choinkowa.

Zawieszają ją w miejscu dostępnym dla dzieci, po to, by miały możliwość ją znaleźć. Ten, kto pierwszy odszuka taką bombkę dostaje dodatkowy prezent oraz błogosławieństwo na nowy rok. Później ogórek zostaje przewieszony na honorowe miejsce, czyli wierzchołek choinki.



Zródło: www.journelles.de

Nakrycie dla zmarłych

Podczas wigilijnej wieszery tradycją w Polsce jest pozostawienie wolnego nakrycia dla niespodziewanego gościa. Portugalia ma podobny zwyczaj, jednak jest to miejsce przeznaczone... dla zmarłych z rodziny. Co więcej, przygotowane nakrycie nie pozostaje puste, jest ono wypełnione jedzeniem. Takim sposobem zaprasza się dusze do wspólnej wieszery. Ma to zapewnić opiekę i szczęście na zbliżający się nowy rok.

Dobra czarownica

Befana jest staruszką przypominającą naszą Babę Jagę. Ma niechlujne, brudne i postrzępione ubranie, chustkę na głowie i lata na miotle. Według włoskiej tradycji, w noc z 5 na 6 stycznia, podobnie jak Mikołaj, wchodzi przez komin do domów, gdzie są małe dzieci i obdarowuje je prezentami. Oczywiście, jak w większości podobnych tradycji, dziecko musi być grzeczne, bo inaczej będzie musiało zadowolić się cebulą, czosnkiem, czy węglem. Według tradycji, aby przypodobać się wiedźmie, wieczorem przed jej przyjściem, należy pozostawić jej na poczęstunek mandarynkę lub pomarańczę oraz kieliszek wina.

Martyna Golańska

Jak nie przytyć podczas świąt?



Źródło: Wikipedia

Przed nami Święta Bożego Narodzenia – to wyjątkowy czas. Magiczna atmosfera, choinka, goście, prezenty i jedzenie, któremu nie możemy się oprzeć. A co z naszą wagą? Jak zachować zdrowy rozsądek i nie przytyć podczas świąt? O tym specjalnie dla Misz-Maszu Kaja Gajewska – trener personalny.

– Dlaczego ludzie przybierają na wadze po świątach?

– W Święta na stole znajduje się nie jedna, a kilka lub nawet kilkanaście potraw wigilijnych. Wszystko jest pyszne, świeże i smaczne, w końcu gotujemy to, co najbardziej lubimy. Zatem zasiadając do stołu często jemy wszystko bez opamiętania, a nadmiar zjedzonych kalorii lubi odkładać się w tkankę tłuszczową, stąd dodatkowe kilogramy.

– Co zrobić, żeby tych dodatkowych kilogramów nie było?

– Należy umieć znaleźć we wszystkim umiar. Najlepiej będzie postanowić sobie, że przy stole będziemy próbować w mniejszych porcjach to, co lubimy najbardziej. Zjadajmy 4

lub 5 mniejszych dań, nie podjadając między nimi wszystkiego po trochu z wigilijnego stołu.

Okres świąteczny zachęca też do lenistwa i braku jakiegokolwiek aktywności. A wystarczy chociażby krótki, rodzinny spacer, który pozwoli nam spalić część pochłoniętych kalorii oraz oderwać się na moment od stołu, który korci nas do ciągłego podjadania.

– Czy sądzisz, że potrawy wigilijne są ciężkie i tłuste?

– To wszystko zależy od tego, jak potrawy będą przygotowane. Wybierajmy produkty jak najmniej przetworzone, nie kupujmy gotowych potraw, tylko sami ugotujmy, abyśmy mieli świadomość tego, co jemy.

Dania wcale nie muszą być ciężkostrawne i tłuste. Poza tym, to nie tłuszcz jest szkodliwy, lecz nadmiar jedzenia, spożytych kalorii i jakość żywienia.

Wiele potraw można przygotować, przykładowo, w piekarniku, unikając smażenia na głębokim oleju, co od razu może dać nam dwa razy mniej kaloryczne danie.

Tłuszcz zwierzęcy jest zdrowy. Wybór mięs i ryb będzie naprawdę dobrą decyzją. To, co radziłabym ograniczyć to sałatki, które zawierają bardzo dużą ilość majonezu i, wbrew pozorom, mimo iż są to warzywa, to najczęściej są pokryte bardzo dużą ilością bezwartościowych kalorii. Kolejna rzecz, którą moim zdaniem warto ograniczyć to ciasta, które są zrobione z samych przetworzonych produktów i zawierają wielką ilość cukru i kalorii.

– Masz jakieś pomysły na fit potrawy wigilijne?

– Każde danie możemy przygotować z wartościowych produktów. Ta zamiana wcale nie musi okazać się gorsza w smaku, kwestia umiejętnego przygotowania potraw. Co więcej, okaże się ona dla nas korzystniejsza nie tylko sylwetkowo, ale również psychicznie. Nie będziemy czuli się tak ociężali oraz ospali, czego przyczyną może być nadmierna ilość spożytych cukrów.

Każde ciasto możemy przygotować w fit wersji, sama od 3 lat nie piekę inaczej. Słodkie desery nie są mi obce, lecz nigdy nie poznały

jeszcze dodatku białego cukru. Dobrym zamiennikiem cukru będzie miód, ksylitol, daktyle lub nawet zdrowy słodzik w postaci stewii. Margarynę, którą zazwyczaj dodajemy do ciast, można śmiało zamienić na olej kokosowy, a mąkę pszenną na mąkę razową lub owsianą. Do sałatek możemy wykorzystać jogurt zamiast majonezu, a pierogi możemy lepić

z mąki razowej, a nie pszennej.

– Masz jakąś radę na koniec dla naszych czytelników?

– Pamiętajmy, że wigilijny stół mamy raz w roku i nie jemy tak codziennie. Wszystko jest dla ludzi, lecz grunt to umiejętność zachowania umiaru. Cieszymy się tą cudowną chwilą z najbliższymi, bo to jest najważniejsze!

Wesołych Świąt!



Źródło: Facebook

Kaja Gajewska studiuje wychowanie fizyczne na Wszechnicy Świętokrzyskiej w Kielcach. Jest zawodniczką IFBB Bikini Fitness. Pomaga w doborze żywienia i treningów. Udziela konsultacji online. Zajmuje się treningiem personalnym.

Patrycja Karpeta

Misz-Masz studencki



Fot. Paulina Sadowska

Akitka, wiele miesięcy spędziła w schronisku, zanim znalazła swój dom.

Żywa zabawka na Święta

Słodkie szczeniaczki, małe kiciusie, urocze króliczki, świnki, myszki, a nawet kucyki. Idealny zwierzęcy prezent dla dziecka, dziewczyny, chłopaka... A co później się dzieje z wieloma tego typu prezentami? Banicja, schronisko, rzeź, ból, głód i cierpienie.

W okresie przedświątecznym zazwyczaj mamy dylemat dotyczący prezentów, a sprzedawcy próbują przyciągnąć naszą uwagę "... cudne szczeniaki na prezent świąteczny ", "...szczenięta gotowe na Boże Narodzenie", "miesięczne szczeniaki w prezencie", "kucyki szetlandzkie – idealny prezent". W internecie aż roi się od wielu tego typu ogłoszeń. Cóż za wspaniałym upominkiem może być maleńki szczeniaczek, a najlepiej taki biały, puszysty. Czyż nie jest to idealny prezent pod choinkę? Taka mała, puchata kuleczka? A jaka dobra cena, przecież to okazja zapłacić za "rasowego" psa 350 złotych. Czy ludzie są aż tak naiwni? Pies wystawiony za taką kwotę nie może być rasowy, a co najwyżej w typie rasy. Każdy hodowca wie ile kosztuje odchowanie psa i nie chodzi tutaj tylko o dobrej jakości karmę, kontrole weterynaryjne, ale również wystawy. Przygotowanie psa do wystaw oraz

koszta z nimi związane są naprawdę bardzo duże. Koszt zwierzęcia rasowego może wzrosnąć o dodatkowe zero przy kwocie 350 złotych. Za parę stów można, co najwyżej, kupić kundla, ewentualnie psa w typie rasy. Wracając do małej, puchatej kulki... Po jakimś czasie zaczną być uciążliwe wyprawdzanie "sierściucha" na spacer, sprzątanie po nim, pogryzione buty, a gdy dorosnie nagle się okazuje, że całkiem daleko jemu do pudelka, maltańczyka czy bolończyka.

Króliczki – milutki, kicające zwierzątka. W okresie przedświątecznym wystarczy przejść po sklepach zoologicznych w galeriach handlowych, by zauważyć ile jest do sprzedania tych zajęczaków. Śmiem twierdzić, iż mało osób kupujących "kicajce" pod wpływem emocji ma chociaż minimalną wiedzę na ich temat. Króliki, tak samo jak psy czy koty należy regularnie szczepić, podcinać

im pazury, kontrolować stan uzębienia (może być konieczna korekcja zębów). Przewód pokarmowy tych małych zwierząt jest bardzo delikatny, a podając "marketową", "śmieciową" karmę można nieświadomie wyrządzić im ogromną krzywdę. Należy pamiętać, że bywają osobniki bardzo terytorialne, nie lubiące brania na ręce czy jakichś konkretnych pieszczoł. Co zrobią rodzice, gdy się okaże, że mały króliczek ciągle przegryza kable albo kolejny raz zaatakował, pogryzł, podrapał czy nafukał na ich dziecko?



Neonek, bulterier, który trafił do fundacji w krytycznym stanie.

Fot. Fundacja Pomarszczone Szczęście

Jako prezenty – pieski, kotki, króliki, gryzonie, a co raz częściej kucyki. Czyż te małe koniki nie są urocze? A młode, nieraz źrebaki i do tego ogierki w dobrej cenie. Ogłoszenia kuszą, aż wołają. Przecież 700 zł za konia to bardzo mało, a ile uciechy dla dzieci. Kupujący kucyka jako zabawkę dla swych pociech zapominają, bądź nie wiedzą, że konie są zwierzętami stadnymi i źle znoszą przebywanie w pojedynkę. Te kopytne prezenty należy systematycznie szczepić, odrobaczać, czasem tarnikować im zęby, a kowal powinien odwiedzać stajnię co około sześć tygodni. Trzeba również zwrócić uwagę, że w razie choroby koszt leczenia kucyka nieraz przewyższają jego wartość. Decydując się na małego konia nie wolno zapominać, że tak samo jak duży potrafi porządnie ugryźć czy kopnąć, a taki zakup bez odpowiedniego doświadczenia z tego typu zwierzętami może

okazać się tragicznym w skutkach nie tylko dla samego rumaka. Codziennie widzę ogłoszenia, gdzie już nawet roczne kucyki chodzą w siodle, a to przecież jeszcze "końskie dzieci". Pamiętam kuca, który był wystawiony na sprzedaż, ponieważ okazał się nietrafionym prezentem.

Zwierzę to nie rzecz, a istota żywa. Ile jest takich, które okazują się nietrafionymi prezentami pod choinkę, na urodziny czy Komunię Świętą? Ile z nich znajduje się w schroniskach i fundacjach? A ile nie ma już wśród nas? I w końcu, co z tymi, o których nic nie wiemy – uwięzonymi w lesie do drzewa, umierającymi z głodu, czy zamkniętymi i torturowanymi gdzieś w komórkach, pseudodomach? Widziałam już wiele z tych niechcianych, opuszczonych upominków. Część z nich szczęśliwie znalazła swój azyl, ale były też takie, które zostały skazane na śmierć (coroczny targ w Skaryszewie) i teraz nie ma ich już wśród nas.



Fot. Anna Olejarczyk

Klacz i wałach, zdjęcie zrobione z ukrycia na corocznym targu w Skaryszewie.

Paulina Sadowska



Reforma zmienia nastawienia

Reforma ma naprawiać to, co dotychczas było słabe w edukacji – podkreśla rektor UJK prof. Jacek Semaniak.

1 września 2017 roku- będzie to wyjątkowy początek roku szkolnego. Od tego momentu zaczną obowiązywać nowy model systemu edukacji: ośmioletnia szkoła powszechna, czteroletnie liceum, pięcioletnie technikum i dwustopniowa szkoła branżowa zamiast podstawówki.

Według Anny Zalewskiej, minister edukacji narodowej, zmiany te mają na celu wprowadzenie cykliczności etapów szkolnych. – Reforma ma naprawiać to, co dotychczas było słabe w edukacji – podkreśla rektor UJK prof. Jacek Semaniak.

W myśl nowej reformy edukacja w Polsce będzie wyglądać następująco: szkoła powszechna zostanie podzielona na klasy I-IV z edukacją wczesnoszkolną i klasy V-VIII na poziomie gimnazjalnym. Jeśli chodzi o szkoły wyższe, tutaj w zależności od wyboru uczniów, będzie obowiązywało czteroletnie liceum ogólnokształcące, pięcioletnie technikum lub dwustopniowa szkoła branżowa.

– Z własnego doświadczenia powiem, że kierunkowanie w szkołach średnich nie jest zbyt dobre. Młodzież jest jeszcze za młoda, by podjąć taką decyzję. Niektórzy, tak jak w

przypadku osób z którymi chodziłem do klasy, odnoszą sukcesy na innym polu kariery, niekoniecznie związanej z profilem, który wcześniej wybrali – opowiada rektor UJK dla Misz-Maszu studenckiego. – Szkoła powinna pobudzać do wielokierunkowego myślenia i wyławiać talenty – dodaje profesor.

Mówiąc o szkolnictwie, nie da się nie zauważyć, że liczba uczniów w gimnazjach z roku na rok maleje w związku z niżem demograficznym. Sytuacja taka prowadzi do trudności finansowych tych właśnie placówek. Stąd też między innymi rodzi się potrzeba zmian w edukacji.

– Ja jestem zdania, że gimnazjum powinno nadal istnieć. Mówię to zarówno z punktu widzenia pedagoga jak i rodzica – stwierdza w rozmowie z Misz-Maszem studenckim dr Tomasz Chrząstek, dyrektor Instytutu Dziennikarstwa i Informacji UJK. Niepokojąca i wciąż nierozstrzygnięta w związku z tymi zmianami pozostaje sprawa nauczycieli. Brakuje tutaj dokładnych wytycznych – dodaje dr Chrząstek. Szefowa MEN, wypowiadając się w mediach, niejednokrotnie zapewnia, że nowy system

edukacji nie zabierze miejsc pracy nauczycielom – Będzie kilka kotwic w ustawie o ustroju szkolnym, które absolutnie zabezpieczą interesy nauczycieli (PAP).

Co na te zmiany uczelnia?

- Nie jest to nowa rzecz. Ostatnie dekady obfitowały w różne reformy. Niestety jak do tej pory ograniczane było kształcenie zawodowe. Mieliśmy do czynienia w ostatnim czasie z podziałem na gimnazja. Instytucja ta była i jest przez niektóre gremia mocno krytykowana, a jak wiadomo, z punktu widzenia uczelni, system edukacji musi być spójny – twierdzi rektor UJK prof. Jacek Semaniak.

– Zmiany jakie niesie za sobą reforma są ściśle powiązane z uczelnią. Słyszysz się o innych metodach finansowania i łączenia szkół wyższych – dodaje.

– Nas to średnio dotyka. Martwimy się tylko o to, czy będzie nabór na studia w każdym roku. Prawdopodobnie będzie jeden rok, w którym może nie być studentów. Wszystko przez reformę, która doprowadzi do skumulowania się dwóch roczników młodzieży w jednym roku akademickim – sugeruje dyrektor Instytutu Dziennikarstwa i Informacji UJK.

– Myślę że, my jako uczelnia nie powinniśmy obawiać się braku naboru. Będzie to zjawisko powszechne, dotknie wszystkie uczelnie w kraju, więc pojedynczo nie powinny tego zbyt odczuć – deklaruje rektor UJK.

Czy w związku z Reformą szykują się jakieś zmiany na uczelni?

Niektóre uczelnie będą musiały prawdopodobnie zmniejszyć liczbę pracowników bądź studentów na niektórych kierunkach. Być może i UJK czeka taki sam los.

– Reforma nie spowoduje jakiś radykalnych

zmian w sposobie nauczania. Są pewne kanony, które muszą być zrealizowane – zapewnia prof. Semaniak.

- W naszym instytucie program nauczania nie ulegnie żadnym modyfikacją. Tylko na kierunkach pedagogicznych szykują się zmiany – zapowiada Misz-Maszowi studentkiemu dr Chrząstek.

Szkoła branżowa będzie miała inną maturę, można będzie po niej podjąć jedynie studia licencjackie. – Zabezpiecza ona aspiracje tych uczniów, którzy chcą skończyć edukację na niższym poziomie. Jest to bardzo klarowna ścieżka. Uświadamia, że nie wszyscy są gotowi do podjęcia studiów o profilu bardziej naukowym, czyli na drugim stopniu – podkreśla prof. Jacek Semaniak.

Angelika Dziubich



Fot. Piotr Juszczak

Gry komputerowe to coś więcej niż zabawa

Wiesław Myśliwski powiedział kiedyś: Nie ma gier niewinnych. Wszystko zależy nie w co się gra, lecz o co.

We wtorek, 15 listopada w Instytucie Dziennikarstwa i Informacji UJK odbyła się druga edycja konferencji „Gry wideo jako forma komunikacji społecznej”. Jest to jedyne tego typu wydarzenie naukowe w województwie świętokrzyskim i jedno z nielicznych w tej części kraju.



Fot. Piotr Juszczak



Fot. Piotr Juszczak

Na konferencji można było posłuchać wielu ciekawych wystąpień. Jedna z pań miała wystąpienie w którym, pokazała przykład nietolerancyjnych, a wręcz agresywnych zachowań wobec Polaków i muzułmanów w odniesieniu do obecnej sytuacji politycznej na świecie obecny w grze „World of Tanks”. Z innego wystąpienia słuchacze dowiedzieli się, co oznacza termin gamifikacja i jakie ma ona

znaczenie w edukacji.

Kolejna prelegentka przybliżyła uczestnikom środowisko wirtualne w filmach cyberpunkowych. Natomiast razem z Bartkiem Pietrzykiem z UMCS-u obecni na konferencji mogli łapać pokemony. Dzięki temu starał się on pokazać mobilność świata realnego za pomocą gry Pokemon Go.

Dawne komputery i gry również stanowiły ciekawe zagadnienie. Opowiadał o nich Przemek Wrona z Fundacji Promocji Retroinformatyki “Dawne Komputery i Gry” w Pabianicach. Jednakże największym zaskoczeniem dla wszystkich był Jacek Gabisz, młody chłopak, który stworzył nietuzinkową konsolę do gier Gurgosus 18-in-1. Wśród prelegentów były również osoby związane z Uniwersytetem Jana Kochanowskiego. Czego przykładem był dr Ryś, który wygłosił wykład na temat konwergencji w grach komputerowych.



Angelika Dziubich



Fot. Angelika Dziubich

Z „Panoramy” prosto na UJK, czyli spotkanie z Karolem Gnatem

Prosto ze studia „Panoramy” w naszym uniwersytecie Karol Gnat – tymi słowami rozpoczęto kolejne już spotkanie ze sławnym dziennikarzem na naszym uniwersytecie.

W środę, 7 grudnia na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach odbyło się spotkanie z Karolem Gnatem, dziennikarzem TVP Info, które poprowadził doktor Tomasz Chrząstek.

Karol Gnat łączy prace prezentera TVP Info z pracą w TVP Kielce, gdzie jest gospodarzem poranka „Dobry Dzień z TVP3 Kielce” oraz prezydentem głównego programu informacyjnego „Informacje”. Dotychczas można go było oglądać w TVP Info wyłącznie jako reportera relacjonującego wydarzenia w województwie świętokrzyskim. Z TVP Kielce związany jest od 2014 roku, wcześniej był prezydentem kieleckiego Radia Planeta. Jest absolwentem Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

– „Panorama” to było moje największe marzenie, które udało mi się zrealizować tuż po 28 urodzinach. Ja, skromny chłopak z Szydłowca, zostałem prezydentem. Bo

marzenie to nie odłożenie 100 zł na spodnie, to coś, co trudno osiągnąć i zrealizować – tak swoje wystąpienie rozpoczął zaproszony gość.

Dziennikarz przybliżył studentom początki swojej dziennikarskiej kariery. – Gdy poszedłem do gimnazjum, zakochałem się w radiu. Do tego stopnia, że rodzice w domu założyli mi radiowęzeł. Ja latałem po szkole z mikrofonem i gadałem, a ich głowa bolała od słuchania tej mojej paplaniny – wspominał prezydent.

– Jak jechałem na studia do Kielc, przedstawiałem w aucie stacje radiowe i usłyszałem, że poszukują studentów do współpracy. Myślę sobie, kurczę, to nie może być przypadek. Zrezygnowałem ze studiów prawniczych w Warszawie, przyszedłem na politologię na UJK i od razu słyszę to ogłoszenie w radiu – opowiadał.

Dziennikarz wspominał także czas, kiedy studiował w Kielcach. – Wiecie jak nauczyłem

się Kielc? Kupiłem bilet komunikacji miejskiej i jeździłem wszystkimi liniami. Dwa dni tak jeździłem i byłem jedynym studentem, który znał tak dobrze topografię Kielc – mówił z uśmiechem.

Był najbardziej zapracowanym studentem na roku. Pracował w Radiu „Planeta”, jako miś w Tesco. Był DJ-em, grał w AZS UJK Kielce jako bramkarz. Studiował dwa kierunki politologię i historię. Zajmował się też czasem konferansjerką i był przewodniczącym Samorządu Studenckiego.

Prezenter starał się także przybliżyć słuchaczom spotkania specyfikę pracy w telewizji. – 80% w telewizji to jest obraz. Ludzie oglądają, a nie słuchają. Często nawet nie rozumieją usłyszanych informacji. Między innymi ja za tym stoję. Uważam, że robimy zbyt skomplikowane informacje. Ścigamy się między stacjami, a zapominamy o tym, co najważniejsze, o odbiorcy – tłumaczył. Opowiadał również o organizacji pracy w TVP Info, o stanowiskach w studiu i podziale obowiązków.

Jak to w pracy dziennikarza bywa, zdarzają się różne ciekawe, czasem nawet śmieszne, sytuacje. Pod koniec wystąpienia, Karol Gant przytoczył kilka takich historii:

– Pamiętam jak kiedyś do radia Planeta zadzwoniła młoda para, która miała poprawiny. Nie mogła słuchać własnej orkiestry, więc poprosili bym puścił im jakąś muzykę. Potem pisali mi smsy z tytułami utworów, które chcieliby usłyszeć, a ja je puszczałem. Jakiś czas później przyjechali do radia by mi podziękować osobiście. To było miłe – opowiadał prezenter. Ale bywają też naprawdę śmieszne sytuacje – dodał po chwili

– na przykład: dzwoni kobieta do telewizji i pyta:

- Kiedy Wy to skończycie?

- Ale co?

- Ten program, bo na pogodę czekam!!!

Po tych opowieściach głośny śmiech

publiczności zakończył spotkanie ze znanym dziennikarzem. Oby więcej takich było na naszym uniwersytecie.



Fot. Angelika Dziubich

Angelika Dziubich



Fot. Piotr Juszczyk

Czasopiśmiennictwo z punktu widzenia UJK

1 grudnia w Instytucie Dziennikarstwa i Informacji UJK w Kielcach odbyła się IV Ogólnopolska Konferencja Naukowa z cyklu Współczesny polski system medialny Czasopiśmiennictwo.

„Etyczne zasady dziennikarstwa - zalecenia i codzienna praktyka”, był to przewodni temat panelu dyskusyjnego z udziałem przedstawicieli kieleckich mediów, który poprowadziła dr Jolanta Kępa-Mętrak. Gości powitał rektor UJK prof. Jacek Semaniak oraz dyrektor Instytutu Dziennikarstwa i Informacji dr Tomasz Chrząstek.

Goście biorący udział w spotkaniu dyskutowali między innymi nad tym, czy wciąż istnieje obiektywizm w mediach. – Idąc na materiał nigdy z góry nie zakładam jakiejś tezy. Zawsze mam hipotezę, którą zbierając informacje staram się potwierdzić bądź jej zaprzeczyć – mówiła Elżbieta Dziewięcka- Mąkosa, reporterka TVP3 Kielce.

Obecni na konferencji studenci – przyszli dziennikarze, dostali także wiele cennych rad od przybyłych gości.

– Zaczynajcie od prostych materiałów. Nie bójcie się pytać o rady starszych kolegów, bo lepiej jest zadać dziesięć głupich pytań niż zrobić z siebie głupca na antenie i się pod tym podpisać. Naszego błędu odbiorcy nie zapomną nam nigdy – tłumaczyła studentom reporterka.

– Jeśli w praktyce, na co dzień, będziemy posługiwać się zasadami etycznymi odbiorca będzie z tego czerpał korzyści, a dziennikarz będzie zadowolony – w taki sposób dr Jolanta Kępa- Mętrak podsumowała dyskusję.

– Żebyście nie stali się maszynkami do robienia newsów. Pamiętajcie – zawsze serce, zawsze uczciwość – dodała Elżbieta Dziewięcka- Mąkosa.

Po krótkiej przerwie rozpoczęła się kolejna część konferencji, czyli obrady plenarne, które poprowadził prof. Tomasz Mielczarek. Mogliśmy na nich posłuchać wielu ciekawych

wystąpien m.in. „Skutki likwidacji RSW dla współczesnego rynku prasowego w Polsce” prof. Katarzyny Pokornej- Ignatowicz, czy też referatu dr hab. Alicji Gałczyńskiej z naszego uniwersytetu pt.: „ Jak się zachować. Porady (obyczajowe) w polskiej prasie kobiecej”. Prelegentka omawiała powyższe zagadnienie w oparciu o lekturę ekskluzywnego czasopisma „Twój Styl”.

Po południu miała miejsce ostatnia część konferencji. Obrady prowadzono w trzech niezależnych panelach dyskusyjnych: W kręgu historii i kultury, Oblicza współczesnego czasopiśmiennictwa oraz Media lokalne i środowiskowe. Trwały one do późnych godzin popołudniowych, po czym podsumowane zostały krótką dyskusją.



Fot. Piotr Juszczyk

Angelika Dziubich

Akademickie Centrum Mediów



Źródło: www.buk.ujk.edu.pl

Na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego trwają prace nad całkowitym uruchomieniem Akademickiego Centrum Mediów. Jak do tej pory uczelnia posiada własną prasę i radio. Ma powstać również portal internetowy oraz studio telewizyjne.

Główną misją Akademickiego Centrum Mediów jest danie studentowi możliwości rozwoju. Powstało, aby koordynować wszystkie prace, które powstają w ramach kształcenia na dziennikarstwie. Jednak centrum nie zamyka się tylko na ten kierunek. Ma być przeznaczone dla wszystkich studentów oraz absolwentów UJK.

– Ma ono służyć wszystkim, którzy czują pasję i chcą coś robić związanego z prasą, radiem, telewizją czy mediami internetowymi - mówi dr Olga Dąbrowska-Cendrowska, prodziekan Wydziału Humanistycznego i koordynator Akademickiego Centrum Mediów.

Powstanie ACM wiąże się ze zmianą profilu na kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna z ogólnoakademickiego na praktyczny. Znacząco wzrosła liczba studenckich praktyk – do 3 miesięcy (450 godzin). Część z nich będzie odbywała się w mediach przynależnych, które stworzy Akademickie Centrum Mediów. Reszta – w lokalnych redakcjach, rozgłośniach czy telewizji. ACM nie będzie odrębnym bytem. Ma współdziałać ze świętokrzyskimi mediami.

W ramach zmian studenci mają również do wyboru 3 nowe specjalizacje na kierunku. Są to: dziennikarstwo nowych mediów;

wizerunek, promocja i reklama oraz realizacja radiowo-telewizyjna.

– Na razie mamy radio i prasę. Są plany, aby powstał portal internetowy, na którym będą umieszczane teksty pisane przez studentów na praktykach bądź w ramach zajęć na uczelni. Chcielibyśmy, aby na stronie pojawił się też materiał filmowy, czyli medium związane z telewizją. Na rozruch tego potrzebujemy jeszcze trochę czasu, więc wszystko będzie rozwijało się stopniowo - dodaje dr Olga Dąbrowska-Cendrowska.

Powstałe specjalności wymagają nakładów finansowych. Trzeba zakupić odpowiedni sprzęt i przystosować pomieszczenia. W Bibliotece Uniwersyteckiej ma powstać studio telewizyjne. Nie wiadomo jeszcze, kiedy zostanie uruchomione. Oficjalne otwarcie ma się odbyć po zakończeniu prac związanych z telewizją.

Wraz z utworzeniem Akademickiego Centrum Mediów ma powiększyć się kadra naukowa. Władzom uczelni zależy, aby zajęcia prowadzone były przez osoby związane z naukami o mediach, które mają doświadczenie w zawodzie. ACM ma wspierać studentów w ich rozwoju i pomóc przy praktycznym kształceniu przyszłych dziennikarzy.

Kinga Górecka

Tydzień Kina Niemieckiego w Kielcach

„Dzisiejsze kino niemieckie stawia na nową falę twórców, którzy odważnie podejmują niewygodne, a zarazem interesujące tematy w swoich filmach, dlatego z przyjemnością, już po raz trzeci, uczestniczę w Tygodniu Kina Niemieckiego”- mówił jeden z amatorów interesujących się niemiecką kulturą.

26 listopada miała miejsce już trzecia edycja przeglądu filmu niemieckiego w kieleckim kinie Moskwa. Wydarzenie zgromadziło wielu amatorów kina naszego zachodniego sąsiada pragnących obejrzeć wybitne, niemieckie produkcje na ekranie polskiego kina. Tematyka wyświetlanych filmów była zróżnicowana. Pojawiały się w nich motywy historyczne, obyczajowe, społeczne i kulturowe. Tydzień filmu niemieckiego zakończył się 2 grudnia i okazał

się sukcesem przyciągając rzeszę spragnionych wrażeń widzów.

Festiwal rozpoczął się projekcją filmu nominowanego do Oscara pt. „Toni Erdmann”.

Maren Ade, reżyser filmu,

przedstawia w nim relacje rodzinne, skupiając się na konflikcie pokoleń panującym pomiędzy ojcem a córką. Następnego dnia zostały wyświetlone dwa filmy. Pierwszym z nich był „Hologram dla króla”. Dzieło jednego z najwybitniejszych niemieckich reżyserów Toma Tykwera było pokazem specjalnym. Główną rolę w filmie zagrał popularny aktor Tom Hanks. Podczas seansu obecna była polska filmoznawczyni i germanistka Ewa

Fiuk, która ma na swoim koncie wiele prac związanych ze współczesnym kinem, szczególnie skupiając się na kinie niemieckim. Jedną z nich – „Obrazo-światy, dźwięko-przestrzenie. Kino Toma Tykwera” zaprezentowała podczas wspomnianego pokazu. Drugim filmem był obraz Larsa Kraume pt. „Fritz Bauer kontra państwo”. Kontrowersyjna ekranizacja, wielokrotnie nagradzana i wyróżniana, przybliży historię sprawiedliwego prokuratora generalnego. Dąży on do rozliczenia Niemiec z ich mroczną przeszłością – doprowadzenia do ekstradycji nazisty i postawienia go przed sądem niemieckim. W filmie dobitnie ukazane są problemy z jakimi borykały się Niemcy po drugiej wojnie światowej, czyli sprawiedliwe osądzenie zbrodniarzy wojennych oraz wpływowych nazistów ponoszących odpowiedzialność za śmierć wielu ofiar. Cel jaki postawił sobie główny bohater był trudny do osiągnięcia. Na swojej drodze spotykał wiele barier, które miały odwieść go od założonego planu. Produkcja oparta jest na faktach i nawiązuje do prawdziwej historii Niemiec.

Trzeciego dnia widzowie mogli podziwiać obraz pt. „24 tygodnie”. Film porusza wątek obyczajowy. Astrid, młoda mama, stoi przed podjęciem niezwykle ważnej dla niej decyzji – urodzić chore dziecko czy dokonać aborcji. Analizuje argumenty zarówno za, jak i przeciw. Kolejnego dnia został wyświetlony reportaż pt. „Fukushima, moja miłość”. Jest to kolejne dzieło zainteresowanej Japonią Doris Dorrie. Wstrząsający film



przybliży historię tsunami i wybuch w elektrowni jądrowej w Fukushima, która zdarzyła się w 2011 roku. Marie, główna bohaterka, przyjeżdża do Japonii żeby przypomnieć o problemach dnia codziennego, które mocno oddziaływały na jej psychikę. Pracuje jako wolontariuszka w organizacji wspierającej starsze osoby, które zdecydowały się pozostać na terenie miasta po katastrofie. Nawiązuje bliską relację z jedną z mieszkank, była gejszą, która prosi ją o niecodzienną przysługę – pomoc w odbudowie domu znajdującego się w zagrożonej strefie „zero”. Widzowie są świadkami kielkującej przyjaźni zawieranej pomimo barier językowych i kulturowych. Film przybliży kulturę azjatycką – obyczaje i zwyczaje panujące w Japonii, postawę i mentalność ludzi oraz sposób postrzegania przez nich świata i jego wartości.

Piątym wyświetlonym obrazem była propozycja Theresy von Eltz pt. „4 królowie”. Fabuła oparta jest na historii przebywających w zakładzie psychiatrycznym dla młodzieży czwórki nastolatków. Alex, Lara, Fedja i Timo borykają się z zaburzeniami psychicznymi, które pomaga im przezwyciężyć ambitny doktor Wolff. Wymyśla dla nich nietypową terapię – film o ich wspomnieniach związanych z Bożym Narodzeniem. Głównym zadaniem terapeuty jest próba nauczania młodzieży odpowiedzialności za swoje postępowanie oraz skłonienie do tworzenia nowych, zdrowych, przyjacielskich relacji. Produkcja porusza wątki socjalizacyjne i resocjalizacyjne, ukazuje także jak trudna jest praca terapeuty. Szósty z prezentowanych filmów przybliży historię młodego pracownika banku, Karstena, który pod nieobecność swojej partnerki urządza przyjęcie, które kończy się tragicznie. Jedna z zaproszonych osób umiera. Bankier pociągnięty jest do odpowiedzialności za śmierć w niewyjaśnionych okolicznościach. Na własną rękę rozpoczyna prywatne śledztwo, którego celem jest poznanie prawdy.

Ostatnim z filmów, który zwieńczył Tydzień Filmu Niemieckiego, była produkcja pt. „Kim jest Oda Jaune?”. Oda Jaune to pseudonim artystyczny głównej bohaterki. Film opowiada historię związku młodej studentki ze starszym o 45 lat uznanym artystą niemieckim. Po śmierci męża decyduje się na wyjazd do Paryża, gdzie może w spokoju oddać się pracy twórczej. Odnosi wielki sukces jako artystka, a jej obrazy zasilają zbiory renomowanej galerii sztuki.

Aleksandra Kępińska

Koltes po raz drugi w Kielcach



© Agencja Gazeta

Sztuka miała współczesny przekład. Różniła się od klasycznego dramatu. Pojawiało się w niej wiele kolokwializmów, wulgarnych słów i zachowań. Tego typu zabiegi miały podkreślić kontrowersyjny charakter i przesłanie spektaklu.

Na deskach kieleckiego teatru im. Stefana Żeromskiego miała miejsce premiera sztuki Bernarda-Marie Koltes'a pt. „Zachodnie wybrzeże”. Wydarzenie odbyło się 10 grudnia b.r. o godzinie 19:00. Reżyserem sztuki był młody i utalentowany Kuba Kowalski, autor wielu spektakli m.in. „Wichrowe Wzgórza” wg Emily Bronte czy „Zwodnica” Thomasa Middletona. Spektakl zgromadził rzeszę widzów, bilety zostały całkowicie wyprzedane, a sala teatralna pękała w szwach. Wśród zaproszonych gości znajdowali się m.in. przedstawiciele władz miejskich oraz rektor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego prof. Jacek Semaniak. Obecnych przywitał osobiście Michał Kotański, dyrektor teatru. Po wejściu na salę teatralną niesamowite wrażenie wywarła mroczna scenografia przygotowana przez, znaną w kieleckim środowisku, Agatę Skwarczyńską, która aranżowała również inną głośną sztukę („Wszyscy chcą żyć”) wystawianą w teatrze

Żeromskiego. Wystrój różnił się od opisów zawartych w oryginale dramatu Koltes'a. Pisarz umieścił akcję dzieła w opustoszałym hangarze znajdującym się w biednej, portowej dzielnicy miasta. Natomiast w spektaklu scenografią jest urwisko, przepaść, gdzie toczy się akcja.

Sztukę otworzyła szokująca scena walki pomiędzy bohaterami zamieszkującymi urwisko. Miała ona symbolizować zmaganie o przetrwanie, byt. Nad przepaść postanowił przybyć milioner Koch wraz ze swoją asystentką Moniką. Pomysłodawcą wybrania się w to niecodzienne miejsce był dojrzały inwestor, który postanowił uciec przed problemami finansowymi, zaszyć się w niedostępnym miejscu i umrzeć. Główny bohater postanowił wybrać śmierć tylko dlatego, żeby nie stracić swojej reputacji oraz pozycji społecznej, na którą ciężko pracował. Wolał rozstać się z życiem niż oddać zawłaszczone pieniądze. Na swojej drodze

spotyka specyficzne postaci o różnych historiach i podejściu do życia. Są to ludzie z różnych stron świata, pozbawieni dokumentów i pieniędzy, chcący za wszelką cenę przedostać się na drugi brzeg rzeki, gdzie miałby ich czekać lepszy byt. Charakterystycznymi cechami osób, które Koch napotyka są: egoizm, desperacja i brak empatii. Kierują się rozpoznawalną dla Koltés'a regułą deal'u. Bohaterowie sztuki handlują kluczykami do samochodu, układem zapłonowym, jak również dziewictwem czy członkami rodziny. Wśród ośmiu postaci spektaklu jest jedna, która ewidentnie odstaje od reszty i nie kieruje się zasadą deal'u. Abad, bo o nim mowa, przez całą sztukę milczy. Jego milczenie może symbolizować mądrość. Nie ma zamiaru opuszczać zachodniego wybrzeża. Nazywany jest przez innych bohaterów czarnuchem, dzikusiem czy ciapatym. Kreowany przez niego enigmatyczny wizerunek wydaje się być dla widza ciekawą alternatywą. W jego rolę wcielił się debiutujący na kieleckiej scenie Piotr Stanek.



Największe wrażenie wywarł na widzach odgrywający rolę Karola, znany w kieleckim środowisku teatralnym, Wojciech Niemczyk, który po raz kolejny udowodnił, że dramaty Koltés'a nie są mu obce. Wcześniej znakomicie zinterpretował inny utwór tego autora pt. „Samotność pól bawełnianych”,

który okazał się wielkim sukcesem. Czarny charakter w jaki się wcielił zdominował sztukę i sprawił, że mimo tragicznej, typowej dla dramatu atmosfery, widz miał prawo do sarkastycznego uśmiechu.

Sztuka miała współczesny przekład. Różniła się od klasycznego dramatu. Pojawiało się w niej wiele kolokwializmów, wulgarnych słów i zachowań. Tego typu zabiegi miały podkreślić kontrowersyjny charakter i przesłanie spektaklu. Znaczącą rolę przypisują także muzyce, która grana była na żywo przez Radka Dudę. Idealnie komponowała się z wydarzeniami na scenie, grą aktorską. Nadawała nowoczesny styl dzięki elektronicznym dźwiękom towarzyszącym bohaterom.

Aleksandra Kępińska



Co robi beatbox w Łodzi?

Dawno, dawno temu, około 200 tysięcy lat przed naszą erą, jeden z naszych dalekich przodków wydał z siebie pierwszy dźwięk. Biedak najpewniej do dziś nie wie jak wiele zawdzięczamy jego kreatywności, odwadze, pomysłowości, tudzież przeziębieniu. Reszta nie pozostała obojętna. Jedni mruczeli radośnie patrząc w gwiazdy, oczy albo w stronę parkującej kobiety. Inni spędzali czas warcząc z powodu nieświeżego oddechu, problemów komunikacyjnych czy gwizdząc na mamuty. Pozostali, skupili się na beatboxie i to właśnie o nich jest ten artykuł.

Zanim beatbox zyskał swoją nazwę, u szczytu kariery znajdował się urodzony w 1901 roku, nowoorleańczyk Louis Armstrong. Człowiek z wielkim talentem, genialnym słuchem, lecz także problemem z pamięcią. Pod koniec lat 30. Armstrong, w trakcie wykonywania utworu "Heebien Jeebies" zapomniał fragmentu tekstu. W jego miejsce trafiły zaś rytmicznie powtarzane, losowe sylaby, tym samym dając początek nowemu gatunkowi muzyki - scat'owi.

Wiele osób słysząc "beatbox", oczyma wyobraźni widzi ciemną uliczkę, kosz z podpalonymi śmieciami, grupkę nietrzeźwych, czarnoskórych nastolatków pod nosem tworzących muzykę. Bardzo słusznie, bo dokładnie w takich miejscach Beatbox rozkwitał najszybciej. Bobby McFerrin, Kenny Muhammad, Doug E. Fresh, Michael Winslow – wymieniać można długo, jednakże tak jak uprzedziłem, każdego z nich, nie naginając prawdy, nazwać można Afroamerykaninem.

Przełomem był rok 2002, a konkretnie pierwsze narodowe mistrzostwa. Zorganizowane zostały w Niemczech przez Beatbox Battle Networks, organizację założoną przez aktywistę beatboxowego, Alexandra 'Bee Lowa' Buelowa, znanego w środowisku graffiti jako „History”. Zwycięzcą został Zer0, ale co ważniejsze (najpewniej nie dla niego), już dwa lata później, zawody rangi mistrzostw kraju rozgrywane były w trzydziestu państwach.

Dzisiaj jesteśmy w Łodzi. Trzynaste mistrzostwa Polski w beatboxie. Plac Komuny Paryskiej 6, tuż obok stacji benzynowej. Stoimy w kilkudziesięcioosobowej grupie, rozmawiamy, powtarzamy sety, jamujemy... Warto dodać, iż czekamy na, opóźnione o godzinę, otwarcie klubu. Udało się, wchodzimy! Ciepło i przytulnie. Bar, kanapy, palarnia, muzyka, najtańsze piwo za 10zł, ale też dużo miłych i ładnych ludzi. Jest super. Zaczynamy alfabetycznie, pierwszy jest Andrzej, a potem już z górki. Do eliminacji przystąpiło ponad siedemdziesiąt osób, w tym trzech byłych mistrzów Polski, trzech wicemistrzów i dziesiątki innych utytułowanych muzyków. Dominuje newschooll, a szczególnie liprolle (powietrze zasysane jest bokiem mocno zaciśniętych ust) i throat bass'y (gardłowe wibracje). Zawody przechodzi 14-u zawodników, którzy dołączają do aktualnego mistrza o pseudonimie Carlo i zwycięzcy dzikiej karty, czyli Mat Lu. Z tym pierwszym, w ćwierćfinale rozprawił się Mic Bandit, który w 1/8 finału pokonał wicemistrza sprzed dwóch lat - Bobby'ego. W półfinale Mic wygrał z genialnym technicznie Zdrowym, a finalnie, w ostatniej rundzie, pokonał najlepszego polskiego "basistę" Qlą, który w tym roku zdobył trzecie wicemistrzostwo. Mic Bandit, zwany także Michałem Jabłońskim, po roku przerwy, drugi w karierze zdobył mistrzowski tron.

Andrzej Puk



Źródło: www.flickr.com

W co grać w święta?

Święta są okresem, który kojarzony jest z rodzinną atmosferą, choinką i prezentami. Dla studentów są one również możliwością odetchnięcia od codziennych, uczelnianych obowiązków. A co święta mogą oznaczać dla studenta-gracza? Jest to czas na przetestowanie najnowszych produkcji komputerowych i konsolowych, niektórych nawet powiązanych z tym magicznym okresem, albo na przypomnienie sobie już zasłużonych klasyków.

Jeśli chodzi o nowości to należy wspomnieć o grze, która powstawała dobrych parę lat. Niektórzy nawet zastanawiali się, czy kiedykolwiek się ukaże. Mowa o *The Last Guardian*, grę studia Team Ico, znanego przede wszystkim ze świetnego *Shadow of The Colossus*. Miała ona początkowo ukazać się na konsolach PS3, jednakże pewne problemy, które wystąpiły w trakcie tworzenia tego tytułu sprawiły, iż ostatecznie wylądowała na PS4. Co można powiedzieć o tej produkcji? Opowiada ona historię mężczyzny, który jako dziecko został porwany do pradawnych ruin, będących niemal labiryntem. Ocknąwszy się ujrzał dziwne, ogromne stworzenie (Trico), wyglądające jak skrzyżowanie psa z ptakiem. Od tego momentu wspólnie próbują opuścić tajemnicze ruiny. Produkcja jest skrzyżowaniem platformówki i gry przygodowej. Musimy

współdziałać z Trico, aby opuścić pułapkę. Zwierzę jednak nie zawsze chce słuchać naszych poleceń. Często trzeba go jakoś udobruchać, np. poprzez głaskanie czy opatrywanie ran. Grafika nie jest może oszałamiająca, jednak wygląda bardzo ładnie. Z pewnością warto jest zagrać w ten tytuł, który opowiada o budowaniu relacji małego chłopca ze zwierzęciem.

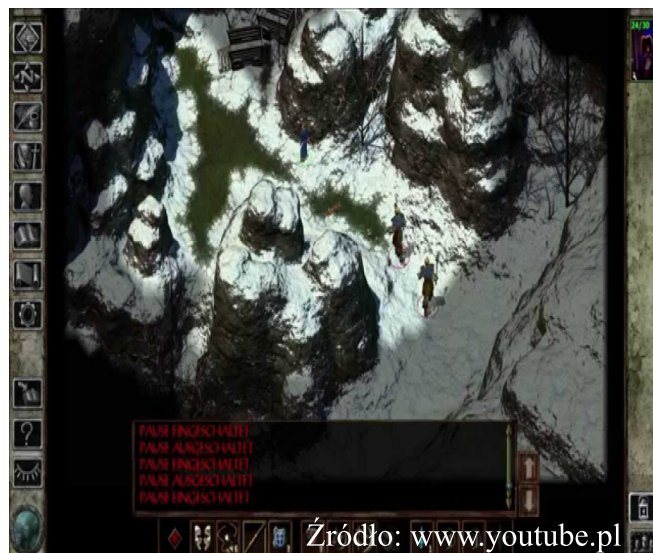


Źródło: www.flickr.com

Następna z omawianych gier jest świąteczną produkcją. Chociaż właściwie nie jest to pełna gra, a DLC do niej. Nie jest to też klasyczna świąteczna gra, w której sterujemy Świętym Mikołajem rozdającym prezenty. Tak więc, nie przedłużając, chodzi tu o dodatek do *Hitmana*, którego tytuł brzmi *Holiday Hoarders*. Gra sama w sobie jest częścią dobrze znanej serii. Jej pierwsza odsłona zadebiutowała w roku 2000 i z miejsca okazała się sukcesem. Ostatnia, szósta już edycja jest krytykowana ze względu na podzielenie jej na epizody. Dodatkowo fabularnie została ona oderwana od poprzedniczek. Jej twórca, studio Io-Interactive, położyło w tej części duży nacisk na sandboksowy charakter rozgrywki. Ale koniec o podstawie, czas napisać coś o samym dodatku. Otóż rozgrywka, podobnie jak w poprzednich częściach polega na eliminowaniu celów w jak najmniej zauważalny sposób. Akcja dodatku dzieje się w paryskim pałacu, przystrojonym w bożonarodzeniowe ozdoby. Wcielamy się w zabójcę, agenta 47, który tym razem za zadanie ma "pozbyć się" dwóch złodziei kradnących prezenty. Oczywiście sami możemy wcześniej znaleźć podarki, a ich zawartość wykorzystać do pozbycia się nieproszonych gości. Graficznie tytuł prezentuje się ładnie, nie odbiega od podstawowej wersji gry. Rozgrywka również wygląda podobnie. Skradamy się eliminując przeciwników w niezauważalny sposób. Warto dodać, że bardzo ciekawie wygląda postać przez nas kierowana – w przebraniu mikołaja rozprawia się z bandytami. Dodatkowo, studio zdecydowało się na wsparcie Światowej Fundacji Badań nad Rakim, zachęcając do przekazania dotacji na nią, przez tych, którzy pobierają dodatek. Nie jest to jednak obowiązkowe.

Trzecia gra o której chce powiedzieć to prawdziwa perełka wśród gier komputerowych. Mowa tu o *Icwind Dale II*. Legendarna gra cRPG, w której prowadzimy sześciuosobowy oddział wojowników, który wcześniej sami tworzymy, wybierając ich wygląd, klasę, rasę oraz płeć. Black Isle Studio przy tej grze poprzeczkę postawiło bardzo wysoko. Historia jest wciągająca, grafika nawet po latach, chociaż widocznie przestarzała, to ciągle może się podobać,

natomiast sama rozgrywka to istna magia. W tej części naszym zadaniem jest powstrzymanie armii goblinoidów, chcących zagarnąć dziesięć miast. Na swojej drodze spotykamy ciekawe postaci oraz odwiedzamy różne lokacje. Oczywiście wszędzie panuje sroga zima, co dodatkowo buduje świetny klimat produkcji.

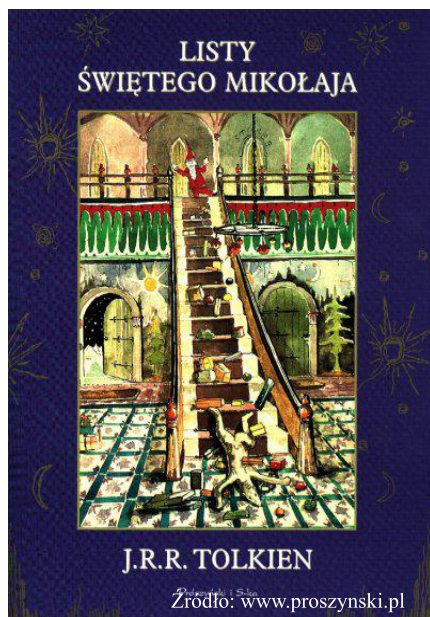


Źródło: www.youtube.pl

Takie propozycje wybrałem dla Was na spędzenie swojego wolnego czasu w święta. Wiadomo, są również inne tytuły godne polecenia, jednak zostały wybrane trzy, które w pewien sposób się wyróżniają, poprzez historię, miejsce akcji oraz, jak w przypadku *Icwind Dale*, kultowość tego tytułu. Od Was zależy, czy zagraacie w te tytuły, niemniej jednak, są to produkcje, którym warto dać szansę. Zawsze też pozostaje *Tomb Raider*...

Bartłomiej Grzymała

W świątecznym klimacie...



Listy Świętego Mikołaja (John Ronald Reuel Tolkien)

Pamiętacie jak pisaliście listy do Świętego Mikołaja? Gorące prośby o podarunki jakie chcieliście w danym roku otrzymać. A gdyby tak to Mikołaj napisał do Was list?

J.R.R. Tolkien przez

lata podrzucał swoim dzieciom ręcznie pisane listy opatrzone przeróżnymi rysunkami. Były to wiadomości od Mikołaja, który opisywał swój dom, przyjaciół oraz rozmaite przygody, jakie spotykały go na dalekiej Północy. I tym razem świat opisywany przez Tolkiena jest pełen elfów, gnomów i goblinów. Pozycja dobra zarówno dla dzieci, jak i starszych czytelników, chcących cofnąć się do czasów dzieciństwa pełnego radosnego oczekiwania na brodatego darczyńcę.

Iwona Jedynak

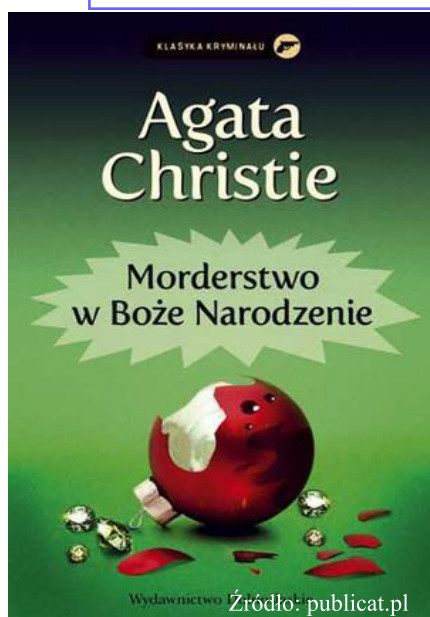


Pod dobrą gwiazdą: Opowiadania

Czy w krótkiej formie literackiej można zawrzeć klimat Świąt? Jak najbardziej. Przykładem nich będzie siedemnaście opowiadań stworzonych

przez polskich pisarzy. Bator, Chwin, Pilch czy Podsiadło, to tylko niektórzy z twórców, jakich będzie można spotkać w danym zbiorze. Historie o poszukiwaniu samego siebie, o stawianiu czoła wyzwaniom, czy o wydarzeniach, zmieniających ludzkie życie - a to wszystko w klimacie bożonarodzeniowym. Idealna książka na długie, zimowe wieczory.

Iwona Jedynak



Morderstwo w Boże Narodzenie (Agata Christie)

A może wolicie Święta z dreszczykiem? Milioner pragnący spędzić pierwszy raz od wielu lat święta z rodziną. Napięta sytuacja między członkami rodziny. Syn - czarna owca.

Wnuczka - budząca niechęć wśród pozostałych. I pieniądze. Naprawdę duże pieniądze. Każdy z członków rodziny myśli o odziedziczeniu jak największej części majątku seniora rodu. W takiej atmosferze do zebranych dociera wiadomość o zabójstwie milionera. Do akcji wkracza niezastąpiony śledczy Herkules Poirot. Jakie będzie finał śledztwa? Pozycja dla tych, którzy lubią historie pełne akcji.

Iwona Jedynak

Noc pełna zabawy

Sylwester zbliża się wielkimi krokami, a Wy nadal nie macie na niego pomysłu? Dla tych, którzy chcieliby spędzić tę wyjątkową noc poza domem mamy kilka propozycji.

Lubicie tańce, głośną muzykę i pełno radosnych ludzi wokół siebie? Kieleckie kluby wychodzą Waszym oczekiwaniom naprzeciw.



One night in Paris - to motyw przewodni na sylwestrową noc zaproponowany przez klub Ultra Violet. Muzykę zapewni dj dr Mroczek, który dla gości przygotuje mnóstwo tanecznych niespodzianek i konkursów. Dla wszystkich uczestników w kulminacyjnym

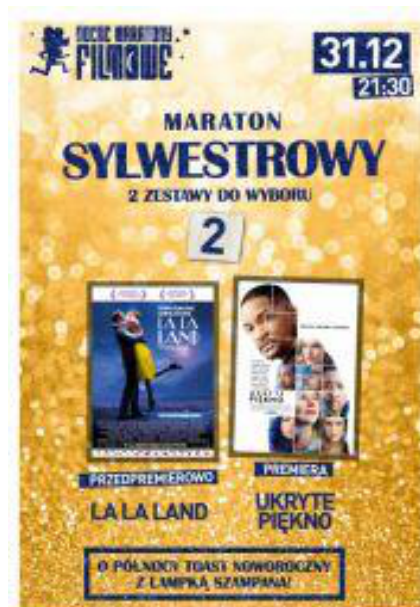
momencie wieczoru oferowany będzie kieliszek szampana. Koszt podstawowy to 40 zł. Za bonusy w postaci łoży i cateringu przewidziane są dodatkowe koszty. Więcej informacji na stronie klubu.



Klub Kosmos oprócz tanecznej zabawy oferuje uczestnikom trzy propozycje na Sylwestra. Oprócz podstawowej wersji obejmującej bilet, miejsce siedzące i szampana (49 zł), istnieje również

możliwość wykupienia pakietu wraz z daniami - pizza, szaszłyk, zupa gulaszowa i sałatka gracka - koszt 99 zł, albo toru do kręgli na wyłączność na całą noc (199 zł). Jedną z atrakcji klubu będzie okazja, aby oglądać fajerwerki z tarasu znajdującego się na ostatniej kondygnacji Galerii Echo. Obowiązuje strój elegancki.

A może wolicie spędzić ten czas w nieco spokojniejszej atmosferze? Kino i filharmonia również mają dla Was swoje oferty.



Kino Helios dla wszystkich zainteresowanych przygotowało dwa zestawy na nocne maratony filmowe. Obydwa obejmują pokazy przedpremierowe. W pierwszym znajdują się dwie komedie - „Dlaczego on?” i „Po prostu przyjaźń”, w drugim melodramat/musical

i dramat - „La La Land” i „Ukryte piękno”. O północy wszyscy uczestnicy otrzymają lampkę szampana. Koszt za cały maraton wynosi 65 zł, na tych, którzy na zakup zdecydują się do 21.12 czeka oferta promocyjna - 55 zł. Start 21:30.



Filharmonia Świętokrzyska również ma dla zainteresowanych swoją ofertę. O godzinie 18:00 rozpocznie się koncert

Jacek Rogala dyrygent. W programie m.in.: P. Czajkowski – Walc ze Śpiącej królowej, W. A. Mozart – Wesele Figara: duet Hrabia i Suzanna Crudel perche finora, czy F. Lehar – Wesoła wdówka: Usta milczą, dusza śpiewa. Cena 100 zł, ulgowy 80 zł. Start godzina 18:00.

sylwestrowy. Na scenie wystąpią: Ewa Tracz sopran, Magdalena Pluta mezzosopran, Łukasz Skrobek baryton, Orkiestra Symfoniczna FŚ,



A dla tych, którzy chcą spędzić Sylwestra na świeżym powietrzu jak co roku zostanie zorganizowany „Sylwester pod gwiazdami” na kieleckim rynku. Gwiazdą wieczoru będzie zespół „Red

Lips”, mający na swoim konczie takie hity jak „To co nam było” i „Czarne i białe”. Jako support pojawi się formacja Bryan Adams Tribute Band.

Iwona Jedynak

Metallica zachwyca nowym materiałem



Zródło: Wikipedia

Po wysłuchaniu „Hardwired” byłem przekonany, że całość będzie brzmieć jak lepsze „Death Magnetic”. Kolejny singiel był już jednak inny. Głównie za sprawą refrenu, który po prostu nie pasował do charakteru wymienionej wcześniej płyty. Żaden z tych utworów nie pokazywał jednak z czym tak naprawdę słuchacze będą mieli do czynienia. Czy więc wypuszczenie akurat takich kompozycji przed premierą całości było dobrym zagranieniem? Patrząc z perspektywy czasu – jak najbardziej.

Zacznijmy jednak od aspektów technicznych. Materiał został podzielony na dwie części. Jest to dużą zaletą – niektóre dokonania tego zespołu potrafiły zmęczyć swoją długością. Tutaj ten problem nie istnieje, ponieważ po odsłuchaniu pierwszej płyty mamy czas na chwilę odpoczynku. Do plusów należy zaliczyć również brzmienie. Znowu trzeba odnieść się do „Death Magnetic”, które na tym polu po prostu zawodziło. „Hardwired... To Self – Destruct” nie popełnia błędów poprzednika i w większości przypadków brzmi jak... „Load” oraz „Reload”.

Czy to dobrze? Tak, ponieważ kilka utworów można by bez problemu umieścić właśnie na tych albumach. Przykładem niech będzie „Am I Savage?”, który wyróżnia się ciężką partią gitary lub „ManUNkind”, będący chyba najłżejszym elementem całej płyty. W trochę innych klimatach, ale również hardrockowy,

jest... „Murder One”, stworzony dla Lemmy'ego Kilmistera z Motorhead. Co cieszy, każdy z tych kawałków prezentuje wysoki poziom. Dlatego nie ma tu mowy o zapychaczach, których na „Reload” było całkiem dużo.

Na albumie znajdują się też utwory heavymetalowe oraz thrashowe. W tym gronie mamy jedną nie do końca udaną kompozycję. „Here Comes Revenge” powinien być zdecydowanie bardziej dopracowany pod względem wokalu. Reszta na szczęście została pozbawiona takich wpadek. Szczególnie wyróżnia się tutaj „Spit Out The Bone”. Wielu fanów uznało nawet, że to najlepszy kawałek zespołu od długiego czasu. Trudno się z nimi nie zgodzić, bo takiego thrashu nie grali oni przynajmniej od „... And Justice For All”. Warto zainteresować się również „Halo On Fire”, które posiada spokojną zwrotkę oraz

interesujący śpiew (ten fragment w którym James Hetfield krzyczy „Fast! Is Desire” jest niesamowity).

Podsumowując – płyta posiada pewne wady, ale nie przeszkadzają one w odbiorze całości. Jestem zachwycony, ponieważ nie spodziewałem się, że Metallica wróci do rockowych klimatów. Dlatego od momentu premiery włączam sobie ten album prawie codziennie. I patrząc na naszą listę sprzedaży to nie tylko ja jestem zadowolony z „Hardwired... To Self – Destruct”. Kto by się spodziewał, że po tylu latach Metallica znowu będzie na szczycie?



Fot. Piotr Juszczyk

Piotr Juszczyk

Warto budować swoją historię

“SZLACHETNA PACZKA dociera do prawdziwej biedy. Takiej, dla której kontakt z wolontariuszem i pomoc materialna staną się impulsem do zmiany.” - czytamy na oficjalnej stronie projektu. Trudno się z tym nie zgodzić analizując liczbowo finał tegorocznej akcji - pomoc dzięki 750970 zaangażowanym osobom uzyskało 18960 rodzin, a łączna wartość tej pomocy wyniosła ponad 47 milionów! Nasze studentki - Basia i Agata również zaangażowały się w projekt. Poza tym, że są na drugim stopniu filologii polskiej na naszym UJK, są przede wszystkim cichymi bohaterkami. Za to ich działania rozchodzą się głośnym echem w całym województwie.

Magdalena Dulęba: Jak zaczęła się Twoja przygoda ze Szlachetną Paczką?

Basia Tomaszewska: Jak zaczęła się moja przygoda ze Szlachetną Paczką? Przez przypadek - ale chyba najlepsze rzeczy w życiu zdarzają się przez przypadek. Kolega z okolic, z których pochodzę, na prośbę ówczesnej koordynator do spraw promocji, poszukiwał lidera właśnie we Włoszczowie. Nie do końca wiedziałam na co się piszę, ale zdecydowałam się zgłosić. Stwierdziłam, że przecież nie mam nic do stracenia, ale za to bardzo wiele do zyskania.

M.D.: I co działo się dalej?

Kolejnym etapem mojej przygody była rozmowa rekrutacyjna, którą również bardzo miło wspominam. Tak zaczęło się moje „paczkowanie”. Kiedy dowiedziałam się, że kolega z Piekoszowa szuka wolontariuszy w tej lokalizacji, od razu pomyślałam o Dorocie, która pochodzi ze Strawczyna. Byłam przekonana, że świetnie poradzi sobie w tej roli. I tak zaczęła się nasza wspólna przygoda. Doris była wolontariuszem, ja liderem. Kiedy się spotykałyśmy na uczelni na bieżąco wymieniałyśmy się doświadczeniami. Energia w tamtym czasie była niesamowita! Od tej chwili minęły cztery, prawie 5 lat.

Kilka słów o...

Szlachetna Paczka (do 2009 Świąteczna Paczka) – ogólnopolski projekt pomocy rodzinom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej realizowany przez Stowarzyszenie Wiosna. Paczki są przekazywane rodzinom na dwa tygodnie przed świętami Bożego Narodzenia. Program opiera się na prywatnych darczyńcach, którzy odpowiadają na potrzeby osób najbardziej potrzebujących ze społeczności lokalnych. Potrzeby te są identyfikowane przez wolontariuszy i umieszczane w anonimowej internetowej bazie danych. Z tej bazy darczyńcy mogą wybrać rodzinę, której chcą pomóc. Główną zasadą Szlachetnej Paczki jest pomaganie rodzinom, które chcą zmienić swoją sytuację. W akcję angażuje się wiele sławnych osób, w tym roku są to m.in. reprezentanci Polski w piłce nożnej, z Robertem Lewandowskim na czele. (źródło: Wikipedia)

M.D.: Czemu zainteresowałaś się wtedy propozycją Basi?

Dorota Rogula: Odkąd skończyłam 18 lat, angażuję się bardzo intensywnie na różnych polach wolontariatu. Szlachetna Paczka był pierwszym wolontariatem „stałym”, a nie akcyjnym, którego się podjęłam. Moja przygoda z wolontariatem to materiał na osobny artykuł, a nawet książkę. Ale wracając do Szlachetnej... Właśnie wróciłam z kolonii, gdy Basia napisała mi na Facebooku, że była na szkoleniu Szlachetnej Paczki i poznała Marcina, który jest z mojej okolicy i chciałby założyć u mnie rejon. O paczce nie wiedziałam nic, ale stwierdziłam, że skoro to u mnie, może warto spróbować. Zaczęliśmy od 8 osób

„ogarniających” dwie gminy. Nie miałam prawa jazdy, najczęściej odwiedzałam więc rodziny z liderem lub kolegą. Uwielbiałam te wizyty u rodzin, nauczyły mnie wiele – od tego, jak zadawać pytania do, po prostu, umiejętności rozmowy. Niedługo potem moje zaangażowanie zostało docenione i również zostałam liderem.

M.D.: Ale dziś nim już nie jesteś...

Początkowo zagłębiłam się w wolontariat, by uciec od pewnych tragedii, które wydarzyły się w moim życiu. Jednak z czasem doszło wiele innych obowiązków, między innymi pisanie pracy magisterskiej. Pomimo tego podjęłam się roli osoby sprawdzającej opisy. Okazało się, że miałam jedne z najwyższych wyników, zarówno w prowadzeniu rejonu, jak i w sprawdzaniu. Jednak zawsze, gdy coś robię, chcę by było to na najwyższym poziomie. Trudno było wszystko pogodzić. Edycja zakończyła się sukcesem, ale niestety tak mnie wyeksploatowała, że powiedziałam „dość”.

M.D.: Co w takim razie wpłynęło na to, że znów wróciłaś do Paczki?

Basia była w tym czasie koordynatorem regionalnym, specjalistą, zajmowała się promocją Akademii Przyszłości, więc opowiadała mi, co się dzieje. Nie ciągnęło mnie jednak do SZP. Ale, gdy w tym roku zaproponowała mi zostanie asystentem do spraw promocji, stwierdziłam, że może warto wykorzystać moje doświadczenie zdobyte chociażby w Biurze Prasowym Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. Zgłosiłam się, przesłam rekrutację, zaczęłam pomagać i ponownie odkrywać magię Paczki. Po finale stwierdziłam nawet, że warto chyba reaktywować rejon i znów zacząć spełniać

marzenia. Ciekawostką jest, że Paczkę budują ludzie. Nie przedmioty, które otrzymują, ale ci, którzy je dostają, dają i pomagają w tym połączeniu. Po czym poznać SuperW? Po języku! SO, SW, KR, KW, AdsP, AdsL... Jak to można ogarnąć nie będąc w Paczce? Nie można! I ta pasja, z którą każdy opowiada o swoich odwiedzinach u rodzin, to nie jest dobry temat na krótką pogawędkę. I ta więź – byłam na szkoleniach z różnymi ludźmi z całej Polski, dla wszystkich Paczka była tym samym – mądrą pomocą. Nie było rozłamów, innych priorytetów, każdy mówił tym samym językiem dobroci.



Dorota (w środku) i Basia (po prawej) na gali Szlachetnej Paczki.

M.D.: Basiu, a na jakim Ty dziś jesteś stanowisku?

Basia Tomaszewska: Dzisiaj moje obowiązki w projekcie są inne - opiekuję się opisami rodzin, czyli tym, z czym zapoznają się darczyńcy oraz wspieram Wojewódzki Zespół Do Spraw Promocji. Każda z tych ról przynosi mi wiele radości i – czytając opisy rodzin – poznaję niezliczoną liczbę historii potrzebujących osób, które znajdują się w niezawinionej biedzie, ale robią wszystko, żeby poprawić swoją sytuację materialną. To wszystko jest bardzo poruszające,

emocjonalne. Ale to jest właśnie piękno PACZKI – ludzie i ich historie. Dla mnie cudowne jest to, że w tych historiach jest właśnie moja. Nieśmiałej studentki polonistyki, która w Szlachetnej Paczce zyskała wiarę w siebie i przekonanie, że ma wpływ na otaczającą ją rzeczywistość. To coś, czego nie można kupić. A daje bardzo wiele! Patrząc na to wszystko z perspektywy 5 lat mogłabym opowiedzieć wiele historyjek, anegdotek. Ale nie zrobię tego - zachęcam, żebyście sami zbudowali swoje historie. Już od września, października przyszłego roku będzie można się zgłaszać na stronie www.superw.pl. Serdecznie zachęcam - można przeżyć niesamowitą przygodę - gwarantuję!

M.D.: Dziękuję Wam bardzo za rozmowę



Sebastian w swoim żywiole! A po lewej Dorota - bohaterka poprzedniego artykułu

6 powodów, dla których warto zostać wolontariuszem

Sebastian Głowacki - absolwent Politechniki Świętokrzyskiej, koordynator do spraw promocji Szlachetnej Paczki i Akademii Przyszłości w regionie świętokrzyskim, a przede wszystkim - człowiek z pasją i o wielkim sercu. Specjalnie dla Was zdradził jak cennym doświadczeniem życiowym jest działanie w Szlachetnej Paczce. Jest to jego gościnny artykuł w naszym czasopiśmie.

Tak jak kiedyś mówiono, że kto nie był w wojsku – nie jest mężczyzną, tak dla mnie, kto nie był wolontariuszem – nie zna życia. Z reguły męskość kojarzy się z siłą i determinacją, bo to mężczyzna jest głową rodziny i dba o standard oraz jakość życia swoich bliskich. I tak, właśnie wolontariat może stać się najlepszą lekcją wrażliwości i empatii na drugą osobę. Nie jest ujmą, że mężczyzna działa w wolontariacie. Mitem jest to, że wolontariat to coś dla kobiet. Znam wielu mężczyzn, którzy w ten sposób pomagają innym, mają swoje stowarzyszenie lub fundację i bardzo dobrze się w tym sprawdzają. Pokazują drugą stronę swojej męskości, czyli nie pokazują jacy są silni i, że nic ich nie rusza, lecz pokazują, że są otwarci na osoby w potrzebie i pewnie będą dobrymi mężami oraz ojcami. Dlaczego moim zdaniem warto być wolontariuszem?

Rozwijasz cenne na rynku pracy kompetencje

Spotkałem świetnych ludzi: młodych, energicznych, aktywnych. Nauczyłem się pracować w dużym zespole, a jednocześnie pracować nad sobą. Kiedyś za wszelką cenę forsowałem swoje pomysły, teraz potrafię współtworzyć je z innymi. Umiem też lepiej organizować swój czas. Okazało się, że doba wciąż ma 24 godziny, ale jest bardziej pojemna – miałem czas na pogodzenie studiów, pisanie pracy inżynierskiej i magisterskiej z wolontariatem. A teraz potrafię połączyć działanie w SZLACHETNEJ PACZCE z życiem prywatnym i zawodowym - wystarczy po prostu chcieć.

Uczysz się miłości

Stałem się bardziej empatyczny, inaczej spojrziałem na otaczający mnie świat, na osoby

na nim żyjące. W PACZCE mamy jedną wartość, która nazywa się „miłość wzajemna” – kochamy tak, aby inni potrafili kochać, ona oddaje sens działań wolontariuszy.

Pracujesz nad sobą

Dla mnie wolontariat to trening samodyscypliny i wytrwałości. Po wielu momentach zwątpienia, w końcu widzisz, że twoja praca ma sens. To dodaje skrzydeł, zaczynasz wierzyć w siebie i swoje możliwości. Nie mówisz „udało się”, ale „zrobiłem to”- i w tym jest moc. Wiesz, że przez swoją pracę wykonałeś kawał dobrej roboty i, co ważne - wiesz, że było warto!

Poznajesz nowych ludzi

Wolontariat to także szansa na poznanie nowych ludzi, i to takich, którzy dzielą Twoje ideały lub pasje. Spotykają się tu osoby, które wspólnie pragną zmieniać świat. Często każdy z nich jest inny - różni ich wiek, zainteresowania, miejsce pochodzenia, doświadczenie. Mimo wszystko - a może dzięki temu - tacy wolontariusze są w stanie stworzyć drużynę, dla której nic nie jest niemożliwe. Czasami wolontariat to przyjaźnie na całe życie, kontakty biznesowe, a nawet... miłość! W tej edycji SZLACHETNEJ PACZKI miały miejsce oświadczyzny w dniu finału i to aż w dwóch różnych miejscach Polski, nie wspominając już, ile osób poznało się dzięki PACZCE i teraz są szczęśliwymi małżeństwami.

Wyrivasz się z codziennej rutyny

Chciałem przeżyć coś ciekawego, odbić się trochę od codzienności, zmienić coś w swoim życiu. I to się udało. Każdy dzień, w moim przypadku, w SZLACHETNEJ PACZCE to dzień nowych wyzwań i niespodzianek. Wiem, że nie będę się nudził i zrobię coś fajnego. W

każdym wolontariacie obowiązki oraz stopień zaangażowania jest różny. Wynika on z tego, jaką rolę pełnisz w danym projekcie, ale na pewno znajdziesz coś dla siebie.

Zmieniasz świat i widzisz konkretne efekty swojej pracy

Radość, gdy widzisz, że obcy dla siebie ludzie stają się przyjaciółmi. Wzruszenie, kiedy zdajesz sobie sprawę, że dzięki Twojemu wpływowi zmienia się życie kilkuset osób. Duma po nieprzespanych nocach i miesiącach pracy, gdy dochodzisz do celu razem z Twoim zespołem.

Darczyńca zaprasza samotną panią Ninę na Wigilię. Mały Staś dostaje swoje pierwsze w życiu własne łóżko. Samotna pani Anna prosi wolontariuszkę o to, żeby została matką chrzestną jej dziecka. Pragnienie pomagania jest w każdym z nas. Chcemy mieć wpływ i zmieniać na lepsze świat oraz ludzi, którzy nas otaczają. Będąc Liderem Paczki lub innym wolontariuszem, można to pragnienie zaspokoić. To na naszych oczach zmienia się czyjeś życie i to jest cudowne. Można powiedzieć, że wolontariat jest jak podróżowanie - poszerza horyzonty. Jeśli chcesz zmieniać świat, to musisz uwierzyć, że masz wpływ. Odważ się zrobić najpierw choć mały krok - pomóż jednej osobie, jednej rodzinie. Później sam będziesz chciał więcej. Każdy wolontariat jest inny i każdy z nas powinien dobrać dla siebie taką formę zaangażowania, która odpowie jego oczekiwaniom. Jedni sprawdzą się w pracy z dziećmi, inni przy organizacji masowych imprez, jeszcze inni w pracy fizycznej. Najważniejsze to odpowiedzieć sobie, co ja mogę dać i co sam chcę zyskać. Warto też pamiętać, że to, co dajemy od siebie wraca do nas.

Zmotywowała Sebastiana do napisania: *Magdalena Dulęba*

Świąteczne granie w Premier League

Tradycyjnie na świąteczną przerwę w rozgrywkach nie mogą liczyć piłkarze angielskiej Premier League. Podczas meczowego maratonu, trwającego od 26 grudnia do 4 stycznia, dojdzie do wielu bardzo ciekawie zapowiadających się potyczek. Oto najciekawsze z nich.

18 kolejka, 26-28 grudnia 2016

Chelsea – Bournemouth



Źródło: www.chelseafc.com

26.12.2016, Stamford Bridge, 16:00

Interesująco zapowiada się mecz pomiędzy jednym z faworytów do sięgnięcia po tytuł, a zaskakująco dobrze grającą drużyną Bournemouth. Prowadzeni przez Antonio Conte piłkarze Chelsea po bolesnej porażce 0:3 z Arsenalem wrócili na właściwe tory i wygrywają mecz za meczem. A na koncie mają już między innymi zwycięstwa z Manchesterem City i Tottenhamem.

Bournemouth na pewno nie będzie łatwym rywalem, tym bardziej, że piłkarze Eddiego Howe'a pokonali, po szalonym meczu, Liverpool 4:3.

Swansea – West Ham

Źródło: swanseafc.pl



26.12.2016, Liberty Stadium, 16:00

Mecz dwóch drużyn niespodziewanie walczących o utrzymanie się w angielskiej ekstraklasie. Po przeprowadzce na nowy stadion, piłkarze West Hamu zupełnie nie mogą odnaleźć formy ze znakomitego ubiegłego sezonu. Podobnie zawodzi Swansea, w której doszło nawet do zmiany szkoleniowca. Obie drużyny potrzebują punktów niczym tlenu, a to gwarantuje dobre widowisko.

19 kolejka, 30 grudnia 2016-1 stycznia 2017

Liverpool – Manchester City



Źródło: <http://e1.365dm.com>

31.12.2016, Anfield, 18:30

Największy hit tej kolejki gier. Dwóch kandydatów do sięgnięcia po tytuł, którzy ostatnio nieco zawodzą i chcą wrócić do lepszej formy – to powinno zwiastować dobry mecz. Żeby było ciekawiej, obie drużyny mają przed sobą jeszcze inne trudne mecze: 26 grudnia City zmierzy się u siebie z Hull, natomiast dzień później Liverpool gra wyjazdowy mecz w Stoke. Czy Pep Guardiola i Jurgen Klopp zdołają przygotować swoje drużyny na sto procent możliwości w ciągu tak krótkiej przerwy? Zdecydowanie jest na co czekać!

Arsenal – Crystal Palace



Źródło: <http://i.telegraph.co.uk>

01.01.2017, Emirates Stadium, 17:00

Intrygująca potyczka pomiędzy dwiema londyńskimi drużynami, które znajdują się w dwóch zupełnie różnych pozycjach w tabeli: Arsenal jest w czołówce, natomiast Crystal Palace niebezpiecznie blisko strefy spadkowej. Podopieczni Arsena Wengera chcąc utrzymać się w walce o mistrzostwo muszą ten mecz wygrać, natomiast piłkarze Alana Pardew muszą punktować, aby uciec jak najdalej od strefy spadkowej. Możemy spodziewać się ciekawego spotkania.

20 kolejka, 2-4 stycznia 2017

West Ham – Manchester United



Źródło: www.manutd.com

02.01.2017, London Stadium, 18:15

Drugiego stycznia piłkarzy Jose Mourinho czeka wyjazd do Londynu na mecz z mocno zawodzącym w tym sezonie West Hamem. Jak już wspomniałem przy okazji meczu Swansea – West Ham, piłkarze „Młotów” nie mogą odnaleźć formy z poprzednich rozgrywek,

natomiast zawodnicy United grają w kratkę i jak na drużynę z tak wielkimi ambicjami zdecydowanie za często gubią punkty. Kibice obu zespołów liczą na to, że drużyny w końcu wrócą do dobrej formy, a mecz zapowiada się bardzo interesująco.



Źródło: <http://images.performgroup.com>

Tottenham Hotspur – Chelsea

04.01.2017, White Hart Lane, 21:00

Na koniec meczowego maratonu możemy liczyć na derbowe emocje w Londynie. Tottenham podejmie Chelsea, z którą przegrał pierwsze spotkanie w tym sezonie 1:2. Podopieczni trenera Mauricio Pochettino liczą na udany rewanż, tym bardziej, że powoli zaczyna rosnać ich strata do czołówki. Derbowe mecze pomiędzy tymi drużynami zawsze gwarantują emocje i nie inaczej zapewne będzie tym razem.

Piotr Grot



Dołącz do ekipy Radia Fraszka!

Napisz na radio.ujk@gmail.com lub na facebooku *Radio Fraszka UJK*.

Poszukujemy zarówno dziennikarzy, jak i osób interesujących się promocją, zarządzaniem, informatyką, mediami społecznościowymi. Przyjdź do nas ze swoją pasją, a my odnajdziemy dla Ciebie miejsce we Fraszkowej ekipie.

Napisz do nas już dziś!

Radio Fraszka
ul. Świętokrzyska 21D (Centrum Języków Obcych)
sala nr 6